

Szczęśny Górski

DIALOGI O DEMOKRACJI

DIALOG I: O CZYNNIKACH ISTOTNYCH DLA DEMOKRACJI

Nie nawołuje się do przestrzegania
prawa powszechnego ciężenia.

Chciałbym podzielić się z Państwem uwagami o zespole czynników istotnych dla demokracji, czynników, w moim przekonaniu, najważniejszych.

Zacznijmy od określenia w jakim sensie będzie tu mowa o demokracji i dialogu.

Demokracja, według mnie polega nie na tym, że polityka i konkretne decyzje są zgodne z poglądami 51% społeczeństwa. Natomiast demokrację rozumiem tak, że im aktywniej ktoś się angażuje, tym większą ma możliwość wpływania na decyzje. Przytym waga głosu każdego uczestnika zależy od rodzaju jego doświadczenia. Decyzje nie są po prostu kwestią życzeń większości. Są wypracowywane przez dochodzenie do consensusu w sytuacji, gdy aktywni uczestnicy są rzeczywiście kompetentni i mają jasny obraz problemów.

Na sali są muzycy i są instrumenty - najróżniejsze. Demokracja oznacza dostęp do instrumentów dla aktywnych muzyków. Nie oznacza to, że musi być grana jedna melodia. Lecz obecność muzyki, muzykalność oznacza, że nie powstanie kakofonia.

Słowo dialog wywodzi się od greckich słów *diai* i *legein*, tj.: *poprzez i mówić*. Dialog będziemy rozumieć nie jako starcie słowne, przekonywanie drugiej strony przy pomocy argumentów, lecz jako wspólne znajdowanie sensu, kryjącego się za słowami: jako wnikanie w sens poprzez słowa. Podobne znaczenie posiada słowo *inteligencja*, którego pochodzenie można wywieść od łacińskiego *inter lineas legere* tj. *czytać między wierszami*. Dialog byłby więc procesem wnikania w sens poza - słowny, procesem inteligencji.

Podzielmy czynniki istotne dla demokracji na dwie klasy: na czynniki *źródłowe* oraz *instrumentalne*. Bez czynników źródłowych: bez obecności energii i bez jej ukierunkowania, nic się nie może ułożyć, uformować. Bez poczucia muzyki, bez muzykalności, żaden instrument nie wyda prawdziwej muzyki. Ale i muzyka wyraża się swobodniej poprzez doskonalsze instrumenty.

Czynniki źródłowe demokracji to, w moim pojęciu, postawa *religijna* i płynąca z niej *filozofia rodzinna*.

Religijność można znów wyprowadzić od łacińskiego *re ligare*, tj. *ponownie* lub *mocno wiązać*. W tym znaczeniu najpierwszym sensem religijności było by poczucie więzi; *nie-oddzielności*, *nie rozdzielności*, poczucie *integralności*; najpierw oczywiście w sobie samym, a stąd także z innymi ludźmi, z całym środowiskiem, z przyrodą. Dalej już nie chcę sięgać, bo to, na ile widzę, jest sprawą daru, a nie naszej ukierunkowanej aktywności. Wydaje mi się więc, że istotą postawy religijnej jest otwartość, tak aby komunikacja mogła się odbywać bez przeszkód; otwartość, dopuszczenie do głosu tego, co tkwi we mnie, i tego, co tkwi w innych, w otoczeniu. Przyglądanie się temu, słuchanie, uważność. Z tej otwartości płynie postawa filozoficzna, którą nazwałem *rodziinną*.

Przez filozofię rozumiem osobiste poczucie sensu swego istnienia jako jednostki w społeczeństwie i w najszerszym ekologicznym kontekście.

Termin filozofia często źle się kojarzy, jako coś bardzo niepraktycznego.

Czuję jednakże, że prawdziwa osobista filozofia życia jest podstawą, bez której nasze najbardziej logicznie spójne budowle ideologiczne są osadzone na piasku, a w życiu brakuje prawdziwego napędu, rozmachu i kierunku. Postawa religijnej otwartości dopuszcza więc wewnętrzne i otaczające energie, a filozofia je ukierunkowuje. W tym sensie religijność i filozofia stanowią centralny, jak najbardziej praktyczny czynnik w naszym życiu.

Zatem jak się ma filozofia do demokracji ?

W proponowanym ujęciu uznajemy naszą indywidualną jedyność, lecz nie ostateczną oddzielność od drugich, od świata. Różnienie się ale nie izolację; bardziej jako jedyność zanurzoną w strumieniu

innych jedyności, otaczających zewsząd, niż jako coś jedyne-
go, przeciwstawnego innym jedynościom ludzkim, w otoczeniu pospoli-
tych, nieautonomicznych, nieistotnych, powtarzalnych przedmiotów
przyrody.

Kim jestem ? Prywatną jednostką, z ostro odgraniczonymi prywatny-
mi prawami i interesami, czy raczej jedynym w swoim rodzaju prze-
jawem minionych pokoleń, całego obszaru życia, kultury, wreszcie
dzieckiem Ziemi i całego Kosmosu?

Skoro naprawdę czuję, że wszystko *sobie* zawdzięczam, jestem jak
karzeł na barkach olbrzyma, ogłaszający, że go przerasta.

W ten sposób odcinam się od życiodajnej gleby, z której pochodzi
cała moja siła. Stawiam się własnowolnie w sytuacji wykorzenione-
go sieroctwa, żebraka, który odrzucił swe królewskie dziedzictwo.
Mogę też czuć się pełnoprawnym członkiem ogromnego rodu, wyposa-
żonym przezeń na swą niepowtarzalną podróż odkrywczą, przywożącym
do domu odkryte bogactwa, dzielącym się nimi.

Zatem głęboka, pełna zgoda na swą niepowtarzalną życiową wyprawę,
choćby najskromniejszą, na innych podróżach, oraz szczodre, rodzin-
ne dzielenie się, zdają się być podstawą, bez której na próżno
staralibyśmy się o demokrację. To zdaje się glebą, na której de-
mokracja mogłaby się rozwinąć nie jako idea, lecz jako rzeczywis-
tość.

Tak rozumiem główne czynniki *źródłowe*.

Przejdźmy do spraw *instrumentalnych*.

Przede wszystkim sfera psychologiczna : najsubtelniejsza,
więc najmocniejsza. Jesteśmy wielością, każdy jest całą historią
ludzkości, żyjącą teraz, obecnie. Historię można tylko poznawać.
Wszelkie próby aby ją zmienić, prowadzą do jej zafałszowania.
Wówczas powstaje psychologiczny konflikt między tym *co jest*, a
tym *co powinno być*. Wewnętrzny konflikt uzewnętrznia się nieu-
chronnie w stosunkach konfliktowych między jednostkami i grupami.

Konflikty to rozstrój ducha współpracy.

Dalej - wzajemne porozumiewanie się. Wielka sztuka odkrywania
siebie i jasnego, precyzyjnego wzajemnego informowania się o
swych podstawowych pragnieniach, oczekiwaniach, lękach, frustra-
cjach, przekonaniach. Sztuka *odróżniania* w słowach wyrażnie

różnych znaczeń i jakości oraz używania tych samych słów na oznaczenie zasadniczo podobnych znaczeń i jakości ("pomoc" dla interesu i po prostu pomoc, zabójstwo i "usunięcie"). Nie używanie samemu i unieszkodliwianie cudzych zdradliwych sideł nowomowy.

Mózg działa wysoce automatycznie. Sprawdza logikę wypowiedzi i reaguje na słowa odruchowo, według swojej skali wartości. W ten sposób można przy pomocy słów i symboli sterować czyimiś emocjami, np. aby je wykorzystać do własnych celów, wedle całkiem odmiennej skali.

Demokracja nie może polegać na oszustwie.

Skierujmy teraz uwagę na aspekt organizacyjny. Wydaje mi się, że zarówno struktury pionowe, hierarchiczne, jak i powiązania poziome, mają swoje właściwe miejsce w demokracji. Związki poziome potrzebne są na przykład przy wymianie osobistych przekonań, aby móc dojść do uzgodnienia kierunku i sposobu przeprowadzania wspólnych przedsięwzięć. Natomiast skuteczna ich realizacja wymaga chyba porządku hierarchicznego.

Innym ważnym czynnikiem jest formalna struktura przepisów administracyjnych i ogólnych przepisów prawnych. Wprowadźmy podział tych struktur na posiadające nie-automatyczną oraz automatyczną pętlę sprzężenia zwrotnego.

W strukturach prawnych bez automatycznego sprzężenia, czyjeś zachowanie się jest obserwowane przez odpowiednich funkcjonariuszy. Do nich też należy realizacja sankcji, tj. spowodowanie, aby skutek postępowania trafił do sprawcy.

Na przykład istnieje przepis zabraniający porzucania wraków samochodowych na terenach publicznych.

Wyobraźmy sobie ile wysiłku pochłona próby egzekucji tego przepisu i jak beznadziejnie będą nieefektywne.

Struktura przepisów bez automatycznej pętli sprzężenia zwrotnego jest świetną glebą dla rozwoju biurokracji, łapownictwa, ze wszystkimi niszczącymi ich skutkami dla demokracji.

W strukturze z automatyczną pętlą sprzężenia zwrotnego skutek przekroczenia przepisu jest kierowany do sprawcy automatycznie, bez pośrednictwa, lub z minimalnym pośrednictwem funkcjonariuszy.

W przykładzie z wrakami, przepis wymaga, aby pierwszy nabywca samochodu wpłacił kaucję za zdanie zużytego wozu. Kaucja ta przechodzi, z uwzględnieniem inflacji, na kolejnych nabywców. Ostatni użytkownik otrzymuje jej zwrot przy zdaniu wozu na złomowisko.

Ta prosta, elegancka formuła rozwiązała, w krajach skandynawskich, uprzednio beznadziejny problem z ponad 30.000-ami porzuconych rocznie wraków, bez dodatkowej biurokracji.

Zwróćmy się teraz ku *finansowym* czynnikom warunkującym demokrację.

Prawie wszystkie pieniądze, prawie cały *kredyt finansowy*, jest tworzony i/lub dostaje się do obiegu poprzez banki, najczęściej jako dług. Ten *zadłużony pieniądź* musi wrócić do banku powiększony a oprocentowanie, nazywane eufemistycznie *obsługą długu*.

Ze wzrostem produkcji i usług tj. *kredytu realnego* - rośnie zapotrzebowanie na pieniądź - *kredyt finansowy*. Zatem im większa gospodarka, tym większe zadłużenie społeczeństwa. Największe gospodarki świata są najbardziej zadłużone.

Jednostki i całe narody są zastawione w bankach. Z każdym budżetem rośnie opodatkowanie, a pomimo to wciąż rośnie deficyt. Deficyt budżetu Stanów Zjednoczonych, zarówno jak i Polski z 1993 r., jest niemal równy oprocentowaniu spłacanemu bankom. Wielka część wpływów z podatków jest przeznaczana na opłacanie procentów od coraz szybciej rosnącego długu publicznego. Przewiduje się, że na początku trzeciego tysiąclecia jedna piąta dochodu narodowego USA będzie szła na płacenie procentów od pożyczek, które zaciągnął rząd, aby być wypłacalnym. Pomimo tak wielkich spłat dług publiczny USA nie zmniejsza się, lecz rośnie w tempie około 13 000 dolarów na sekundę. Podobnie jest w innych krajach wysoko rozwiniętych.

Władza pieniądza jest władzą największą. Jest władzą dawania i odbierania; władzą tworzenia i władzą niszczenia; władzą kru-szenia opozycji i obdarowywania zwolenników. Władza ta sprawowa-na jest poprzez kontrolę prasy, radia i telewizji, trzech najpo-tężniejszych instrumentów kontrolowania i urabiania opinii publi-cznej. Bankowa władza emisji kredytu finansowego pod zastaw kre-dytu realnego, wypracowywanego przez społeczeństwo, zdolna jest przemoc każde prawo, zdominować rząd i parlament, stale głodne pieniędzy.

System pieniądza zadłużonego doprowadza nie tylko do wzrostu ekonomicznej i politycznej centralizacji w obrębie narodów; służy także do narzucania dyktatu międzynarodowego.

Co można na to poradzić?

Narody mają suwerenne prawo do tworzenia własnych pieniędzy, swego finansowego kredytu, bez żadnego zadłużenia; do tworzenia go w zgodności z własną produkcją i podażą usług, oraz do anulowania go w miarę konsumpcji.

Bez wykorzystania tego uprawnienia demokracja jest, według mo-jego rozeznania, pozbawiona najważniejszego z materialnych ins-trumentów.

Na zakończenie zwróćmy uwagę na sprawy *technologii*.

Obserwujemy ogromny rozwój wysoko zaawansowanej technologii.

Rozważmy dwa następstwa tego faktu.

Po pierwsze - coraz to mniejsza liczba ludzi może wytwarzać i wytwarza coraz to więcej towarów i świadczy coraz więcej usług. Jeśli wypłaty należności i pensje będą nadal stanowić główne źródło siły nabywczej, ekonomia jest skazana, a z nią i demokra-cja.

Nie znam żadnego lepszego rozwiązania tego problemu, niż społeczna dywidenda, taka jaką proponuje Clifford Hugh DOUGLAS i światowy ruch *Kredytu Społecznego*. Propozycja ta jest bezpośrednią konsekwencją faktu, że każdy członek społeczeństwa jest współdziedzicem wszystkich wynalazków i wiedzy naukowej i technologicznej, cywilizacji i kultury, które umożliwiły tę ogrom-ną masową produkcję, tak samo jak jest współspadkobiercą wszyst-kich narodowych bogactw. Jesteśmy więc wszyscy udziałowcami w

gospodarce narodowej. A zatem należy się nam od niej dywidenda - niezależna od tego czy pobieramy wynagrodzenie za pracę czy też nie.

Drugim bardzo istotnym wynikiem wysoko zaawansowanej technologii jest wzrost kosztu utworzenia jednego stanowiska pracy. Nakłady inwestycyjne na środki produkcji ogromnie rosną. Zatem liczba organizacji gospodarczych, zdolnych unieść ciężar ich utworzenia, wciąż maleje i coraz to bardziej ogranicza się do wielonarodowych korporacji, a zwykli ludzie stają się coraz to bardziej uzależnieni.

Czy nie możnaby skierować części społecznego wysiłku na stworzenie tańszej technologii, w przeliczeniu na miejsce pracy? Technologii prostszej? Wielka skomplikowana technologia może powstawać w nielicznych ośrodkach, które przyciągają z otoczenia środki materialne, zasoby ludzkie, ogałając z nich, kolonizując, mniej uprzywilejowane obszary. Czy nie moglibyśmy tworzyć użytecznej, efektywnej i bardziej dostępnej *technologii małej skali*, tak aby szersze grupy ludzi mogły korzystać z autonomii własnego warsztatu pracy?

Ponadto współczesna technologia staje się coraz to bardziej agresywna: np. w rolnictwie, gdzie rozsiewa się bardzo silne chemikalia, milionami ton zabójczych substancji zasypuje się tę cienką warstwę, od której zależy całe życie. Taką samą agresywną zachłanność przejawiamy w rozwiązywaniu problemów energetycznych.

Chcemy szybkich rezultatów, a posługiwanie się gwałtem uważamy za przyrodzone prawo panów stworzenia.

Tego rodzaju podejście prowadzi do fatalnej polaryzacji, do sytuacji w której bogaci się bogacą, biedni stają się coraz bardziej bezradni, a środowisko i społeczeństwo ulega dezintegracji.

Wszystko to oddala nas wręcz od demokracji.

Nie możemy zniweczyć wysoko zaawansowanej technologii. Może jednak moglibyśmy stworzyć równoległe do niej *technologię pośrednią*, mniejszej skali, znacznie prostszą, znacznie tańszą i nie tak agresywną.

Nawet trzeciorzędny inżynier potrafi jeszcze bardziej skomplikować rzecz już skomplikowaną. Powrót do spraw najistotniejszych i do prostoty wymaga iskry talentu - jak powiada Fritz SCHUMACHER w swym testamentowym wykładzie "Technologia dla demokratycznego społeczeństwa".

Oto zwięźle streszczenie spraw proponowanych pod rozagę w toku naszych "Dialogów o Demokracji".

Czas aby dzieci dorosły i objęły w dziedzictwo majątek Ojca.

To co "jest" i to co "powinno być"

